

Niemcy: fiasko rozmów koalicyjnych

Artur Ciechanowicz

Niecałe dwa miesiące po wyborach parlamentarnych Niemcy znalazły się w kryzysie politycznym. Prowadzone od kilku tygodni rozmowy między potencjalnymi koalicjantami zostały zerwane przez liberałów. Christian Lindner, przewodniczący FDP, ogłaszając 19 listopada decyzję o zakończeniu negocjacji stwierdził, że jego partia nie może zaakceptować proponowanego kompromisu. Jego zdaniem szkic dokumentu wytyczający kierunki działań planowanego rządu CDU/CSU, FDP i Zielonych zawierał wiele punktów zbyt ogólnikowych, sprzecznych ze sobą, a nawet szkodliwych. Główną wadą dokumentu – według Lindnera – było jednak to, że nie gwarantował on dogłębnych zmian, m.in. w dziedzinie edukacji i w podatkach. Zgoda na udział w rządzie oznaczałaby z punktu widzenia FDP ryzyko utraty zaufania wyborców. Zachowanie Lindnera, mimo że zaskoczyło polityków pozostałych partii biorących udział w rozmowach, jest spójne z tym, co mówił podczas kampanii wyborczej. Zapowiadał wówczas, że celem FDP nie jest rządzenie za wszelką cenę.

Przedstawiciele CDU, CSU i Zielonych ostro skrytykowali decyzję FDP, zarzucając Lindnerowi, że zmarnował efekty wielotygodniowej pracy. Zarówno chadecy, jak i Zieloni twierdzą, że porozumienie w głównych kwestiach spornych (polityka migracyjna, ochrona klimatu i podatki) było bardzo blisko. W rzeczywistości wszakże rozmowy koalicyjne od samego początku cechował brak zaufania między uczestnikami, a osiągnięcie porozumienia przychodziło z dużym trudem.

Komentarz

- Powrót CDU/CSU, FDP i Zielonych do rozmów nad „koalicją jamajską”, traktowaną dotąd jako właściwie jedyna opcja koalicyjna, jest mało prawdopodobny. Nie wydaje się, żeby decyzja liberałów była po prostu wyjątkowo ostrym instrumentem negocjacyjnym, mającym na celu wymuszenie ustępstw przyszłych partnerów. W takim scenariuszu FDP miałyby problem z uzasadnieniem kolejnej zmiany zdania. W tej sytuacji bardziej prawdopodobne jest powstanie rządu mniejszościowego. Liberałowie zapowiedzieli, że są gotowi wspierać taki gabinet w zakresie zgodnym ze swoim programem. Nie jest jednak przesądzone, czy wejściem do rządu mniejszościowego z chadecją byłiby zainteresowani Zieloni. Również sama Angela Merkel na razie wykluczała możliwość kierowania rządem mniejszościowym jako ze swej natury niestabilnym, nie będącym w stanie odpowiadać na wyzwania stojące przed Niemcami. Oprócz trzech krótkich okresów przejściowych to rozwiązanie nie było dotychczas praktykowane w RFN.

- Wobec fiaska „koalicji jamajskiej” czysto teoretycznym rozwiązaniem jest powrót do koncepcji wielkiej koalicji z udziałem chadeków i socjaldemokratów. Dotychczas SPD wykluczała taki scenariusz i nie wydaje się, by była skłonna do zmiany stanowiska, nawet za cenę ustąpienia Merkel z urzędu kanclerza. Część prominentnych polityków SPD (np. wicekanclerz, szef MSZ Sigmar Gabriel) uważa, że rząd CDU/CSU-SPD byłby najlepszą opcją dla Niemiec.
- Pat w negocjacjach koalicyjnych może doprowadzić do przedterminowych wyborów. Musiałby być one poprzedzone skomplikowaną procedurą, w której najważniejszą rolę odgrywa prezydent RFN. Ustawa zasadnicza przewiduje, że prezydent proponuje Bundestagowi kandydaturę kanclerza, który musi uzyskać głosy bezwzględnej większości członków Bundestagu. Jeżeli zaproponowany kandydat nie zostanie wybrany, Bundestag może w ciągu czternastu dni wybrać kanclerza głosami ponad połowy deputowanych. Jeżeli wybór nie nastąpi w tym terminie, wówczas niezwłocznie przeprowadzane jest nowe głosowanie. Wygrywa je ten kandydat, który otrzyma najwięcej głosów. Jeżeli wybrany kandydat uzyska głosy większości członków Bundestagu, prezydent musi mianować go w ciągu siedmiu dni od dokonania wyboru. Jeżeli wybrany tej większości nie uzyska, prezydent może go mianować albo rozwiązać Bundestag. Nowe wybory odbędą się wówczas w ciągu 60 dni od rozwiązania parlamentu. Prezydent Frank-Walter Steinmeier jest sceptyczny wobec scenariusza ponownych wyborów, ale brak woli porozumienia między ugrupowaniami powoduje, że może nie być innej drogi zażegnania kryzysu. Przy obecnym stanie poparcia dla partii w sondażach przedterminowe wybory nie zmienią wyraźnie układu sił w Bundestagu i mogłyby okazać się korzystne jedynie dla narodowo-konserwatywnej AfD. Ponowne głosowanie może zatem nie rozwiązać problemu, przed którym stanęły niemieckie partie, w tym szczególnie chadecja ze sprawującą od dwunastu lat urząd kanclerza Angelą Merkel na czele.